

ZŁY NUMER

Gwizdanie odbijało się od ścian kawiarni. Tego dnia zostałem dłużej w pracy, ponieważ wypadła moja kolej na posprzątanie po całym dniu, który nie był jednym z owocniejszych. Po pół godzinie zbierałem się do wyjścia. Poczułem w kieszeni spodni wibracje mówiące o nowej wiadomości. Wyciągnąłem telefon i spojrzałem na wyświetlacz. Zmarszczyłem brwi widząc nieznaną numer. Otworzyłem smsa i go przeczytałem:

20:00

Gdzie jesteś? Czekam już pół godziny.

Uśmiechnąłem się pod nosem. Musiałem iść na nogach do domu, więc pomyślałem, że dla zabicia czasu odpiszę nieznanemu.

20:05

Aktualnie w drodze do domu, ale wydaje mi się że pomyliłaś/eś numer ;)

Schowałem z powrotem aparat do kieszeni i wyszedłem z budynku. Zamknąłem drzwi i ruszyłem chodnikiem w stronę domu. Nie liczyłem na to, że nieznaną numer znowu do mnie napisze. Gdy poczułem wibracje przy prawym udzie, zatrzymałem się na środku chodnika pod jedną z latarni i ponownie wyjąłem urządzenie. Czekala na mnie nowa wiadomość, od poprzedniego nadawcy.

20:10

Najwyraźniej, przepraszam.

Odpowiedziałem:

20:13

Nic się nie stało. Nadal będziesz czekać? Robi się zimno.

Faktycznie noc nie zapowiadała się dobrze. Zapiąłem płaszcz na wszystkie guziki i schowałem dłonie do wnętrza kieszeń. Moje mieszkanie znajdowało się 2 kilometry od miejsca pracy. Uśmiech rozświetlił moją twarz, gdy kolejna wiadomość przyszła, mimo, że nie przejmowałem się za bardzo całą nieoczekiwaną sytuacją.

20:15

Już nie, nie będę na nią czekać wiecznie.

Pokręciłem głową. To nie tak, że myślałem, że to fajna dziewczyna pomyliła numer, jak w tych wszystkich filmach, ale jednak cichy jęk rozczarowania wyrwał się z moich ust i zaśmiałem się z własnej głupoty.

20:18

Na pewno miała powód. Jeżeli to fajna i mądra dziewczyna nie zostawiłaby na lodzie swojego chłopaka ;) Lepiej do niej dzwoń, a nie pisz z obcym;)

Schowałem telefon i go wyciszyłem, nie chcąc czytać kolejnego, krótkiego smsa, który i tak się nie pojawi.

Droga powrotna minęła szybciej niż zwykle, zachmurzone niebo i wiejący wiatr nie sprzyjały miłej wędrówce, więc po kolejnych piętnastu minutach szybkiego chodu byłem na miejscu. Wszedłem do przytulnego, skromnie ustrojonego mieszkania w kremowych barwach i zapaliłem światło. Niczego w nim nie brakowało, było małe i wygodne, co dla studenta jest najważniejsze. Odwiesiłem płaszcz,

zdjąłem buty i ruszyłem w stronę łazienki, by wziąć ciepły prysznic. Wszedłszy do kabiny, od razu z niej wyskoczyłem jak oparzony, gdy zamiast gorącego strumienia poczułem budzącą dreszcz zimną wodę. „Tylko nie kanalizacja!”- pomyślałem. Poszedłem sprawdzić krany w kuchni - to samo. Nie mogłem pójść do łóżka spocony, potrzebowałem kąpieli, zatem mimo wszystko wróciłem do łazienki i wszedłem pod prysznic. Wciągnąłem głośno powietrze i szybko obmyłem ciało. Wyszedłem z kabiny i ubrałem na siebie szare dresy. Stałem przed lustrem i zacząłem myć zęby. Przetarłem ręcznikiem ciemne włosy i skończywszy wieczorną toaletę ruszyłem w stronę salonu. Do godziny dwudziestej drugiej nie robiłem nic, prócz oglądania seriali czy reality show. Były wakacje, jednak dzisiejszy wieczór wyglądał jakby matka natura pomyliła pory roku. Poczułem się senny, wyłączyłem telewizję i ruszyłem w stronę pokoju. Kiedy położyłem się na miękkim łóżku, jęknąłem uświadamiając sobie, że zostawiłem na kanapie telefon. Z racji, że musiałem rano wstać do pracy, zczołgałem się z pościeli i przetarłszy ręką twarz wróciłem po komórkę. Ponownie otuliłem się ciepłą kołdrą i odblokowałem ekran. Moje oczy były jak pięcioletki, gdy zobaczyłem wiadomość od nieznanego rozmówcy.

20:20

Raczej na koleżankę haha. Niestety nie mam chłopaka.

- Interesujące - powiedziałem sam do siebie.

22:20

Och, i tak musi mieć dobre wytłumaczenie :) Z kim mam przyjemność, jeśli można?

Nastawiłem budzik na siódmą rano, odstawiłem telefon na szafkę nocną i zamknąłem oczy, odpływając w błogą krainę Morfeusza.

Kolejne dni miały bez niespodzianek, ludzie przychodzili, popijali kawę i zamawiali ciastka. Wymieniałem miłe pogawędki ze starszymi paniami, które były stałymi gośćmi w lokalu, a nowa pracownica, jak zwykle, nie radziła sobie z ilością zamówień, więc musiałem jej pomagać. Jedyna nowa rzecz i także jedyna, którą byłem tak bardzo pochłonięty, to wymienianie się wiadomościami z Laurą, tak właśnie brzmiało imię nieznanym z pamiętnego wieczora. Gdy obudziłem się drugiego dnia, od rozpoczęcia „znajomości”, czekała na mnie nowa wiadomość, która była właśnie od niej. Powiedziała, że sprawy z jej koleżanką są już załatwione i przedstawiła mi się. Okazała się być bardzo sympatyczną i miłą dziewczyną i mimo, że na początku odpisywała krótkimi zdaniami, potrafiła się bardzo rozpisać, jednak musiałem być ostrożny. Wiele się słyszy o oszustwach w Internecie i nie chciałem paść ich ofiarą, dlatego starałem się jak najmniej udzielać wiadomości o moich prywatnych sprawach. Z tego co wiem, miała dwadzieścia lat, czyli była rok młodsza ode mnie i studiowała psychologię. To bardzo ciekawe, jak mówiła. Chciałaby w przyszłości pomagać innym ludziom. Gdybyśmy się znali, chętnie zostałbym jej przyjacielem, bo dobrze nam się razem pisze.

Dzień zleciał bardzo szybko. Nie zorientowałem się, kiedy pakowałem swoje rzeczy chcąc już wrócić do domu i przeżyć kolejny nudny wieczór. Nie była to pocieszająca wizja, ale tylko taką miałem, gdyż mój współlokator, a zarazem najlepszy przyjaciel, wyjechał z rodziną do Włoch. Ale tak jakby nie byłem sam, przynajmniej się nie nudziłem, mając z kim pogadać, a raczej popisać. Sądziłem, że moja rozmówczyni również będzie starała się uchronić swoje prywatne informacje, ale jawnie ujawniła mi swoje miasto, w którym mieszka. Okazało się, że jej dom znajduje się w tym samym miejscu co mój, a nie była to rozległa okolica, chociaż przez liczne parady, imprezy okolicznościowe i park rozrywki nie mogliśmy narzekać na nudę. W środku drogi do domu, złapałem się na pomyśle o pójściu do jednego z pobliskich klubów. Nie namyślając się długo skrzyłem w pobliską uliczkę i chwilę później stałem już przed szyldem jednego z nocnych lokali. Bez problemu znalazłem się w środku i ruszyłem w stronę baru, aby zamówić drinka.

20:30

Zmieniłem plany i jestem w klubie. Wybacz jak nie odpiszę.

Odpowiedź przyszła niemal natychmiast.

20:32

Dobrze, milej zabawy :) W sumie, ja też jestem w klubie

Rozglądałem się dookoła z nadzieją, że jesteśmy w tym samym miejscu. Szybko się zawiodłem, bo przypomniałem sobie, że nie wiem jak wygląda. Wprawdzie mówiła, że ma jasne, długie włosy, opaloną skórę i charakterystyczny dla niej tatuaż na wskazującym palcu prawej ręki, ale w tym tłumie i spowijającej ciemności nie ma opcji, żebym dostrzegł ten mały szczegół.

Porwałem się w wir zabawy, starając się żyć *prawdziwym* życiem.

Już dwa dni nie pisałem z Laurą. To dziwne, brakowało mi tego, choć wiedziałem, że nie powinno, bo to jest tylko elektroniczna znajomość. Ludzie mówią, że to nienormalne i głupie przywiązywać się do osób, których się nie widziało na oczy, ale wydaje mi się, że mówią tak tylko dlatego, że nie doświadczyli takiego zjawiska. Wyciągnąłem telefon i chciałem napisać wiadomość, gdy usłyszałem głos.

- Przepraszam? - podniosłem wzrok i zobaczyłem dziewczynę, która wyraźnie okazywała, że nie jest zadowolona z mojego niezaangażowania w pracy. - Mogę złożyć zamówienie, czy mam poczekać aż skończysz?

- Przepraszam najmocniej. Czym mogę służyć?

- Jedną latte.

Odpowiedziałem jej przesadnie uprzejmym uśmiechem i zabrałem się za robienie kawy.

- Zostawię tutaj pieniądze. – dodała.

Odróciłem się i prawie rozlałem przygotowywaną kawę widząc tatuaż na palcu wskazującym, co gorsza - prawej ręki. „Taki może mieć każda”, wmawiałem sobie i widząc pytające spojrzenie blondynki odróciłem wzrok. To nie może być ona...

Kiedy zostałem sam, poczułem wibracje w kieszeni.

11:32

Obsługa w kawiarni, w której jestem jest fatalna. Chłopak siedział na telefonie, nie zwracając uwagi na nic. Stałam tam z pięć minut czekając, aż się zorientuje.

Zmroziło mnie od stóp do końcówek włosów. Spojrzałem w stronę dziewczyny, była wpatrzona w telefon, szybko schowałem swój i pobiegłem w stronę zaplecza.

- Oto Pani kawa i ciastko na koszt firmy. - uśmiechnąłem się pewny siebie i usiadłem naprzeciwko, minę miała pytającą.

- Dlaczego? Chcesz mnie tym przeprosić? – zapytała i się uśmiechnęła.

- Mniej więcej, poza tym nie chcę, by nasza kawiarnia nosiła miano: „Fatalna obsługa”.

Dziewczyna szerzej otworzyła oczy, wyciągnąłem dłoń w jej kierunku.

- Jestem Bruno. - i gdy uśmiech pomieszany z zaskoczeniem rozświetlił jej twarz, wiedziałem, że zrozumiała.

- Laura.

Patrycja / Junior